

Bogdan Zakrzewski

Jan Gawałkiewicz (4 maja 1916 - 26 listopada 1964) [nekrolog]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 56/1, 339-344

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAN GAWAŁKIEWICZ

(4 maja 1916 — 26 listopada 1964)

Odszedł od nas niespodziewanie i nagle nasz drogi kolega redakcyjny i uniwersytecki, mgr Jan Gawałkiewicz.

Urodził się w Warszawie, 4 maja 1916 roku. Maturę Gimnazjum Państwowego im. ks. Józefa Poniatowskiego otrzymał w 1935 roku. W dwa lata później podjął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Przerwała je wojna. Czas okupacji spędzał zrazu w okolicach Otwocka, a później, od września 1941, na wsi Mściska (pow. Błonie, woj. warszawskie), gdzie do końca lat wojny prowadził tajne nauczanie w zakresie szkoły podstawowej i gimnazjum.

W pierwszym roku szkolnym po okupacji uczył języka polskiego w gimnazjum samorządowym miasta Mszczonowa (pow. Błonie). W rok później wyjechał do Wrocławia, gdzie mieszkała już jego siostra. W tym mieście pozostawał do śmierci.

Studia polonistyczne odbywał w latach 1946—1951, egzamin magisterski złożył w końcu lutego 1952. Trudne warunki materialne przedłużały i komplikowały bieg studiów. Od pierwszego ich roku zaczął pracować zarobkowo — jako wykładowca zagadnień społeczno-wychowawczych w Państwowym Gimnazjum i Liceum Budowlanych we Wrocławiu, uprawiając zarazem pracę reporterską, a następnie literacką w miejscowych dziennikach. Na trzecim roku studiów rzucił zajęcia redakcyjne, na czwartym zaś — nauczycielskie, otrzymawszy stypendium naukowe Ministra Oświaty.

Jeszcze przed ukończeniem studiów zaczął pracować w Bibliotece Uniwersyteckiej (1 X 1950 — 30 IV 1951), potem objął funkcję zastępcy asystenta przy Katedrze Literatury Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, uzyskując awans na asystenta (1 IX 1952) i starszego asystenta (1 VIII 1953). W kwietniu 1953 podjął pracę w sekretariacie „Pamiętnika Literackiego”. Z początkiem roku następnego współpraca z pismem przybrała charakter bardziej stały: mgr Gawałkiewicz otrzymał nominację I Wydziału PAN na sekretarza naukowego redakcji. Na tym stanowisku pozostawał do końca.

Absorbująca praca redakcyjna, którą wykonywał zawsze z największą skrupulatnością i odpowiedzialnością, pochłonięła go bez reszty, nie pozwalając na jej godzenie z funkcją pracownika naukowego Uniwersytetu. Z dniem 1 sierpnia 1956, na własną prośbę, zwolnił się z pracy uniwersyteckiej, nie bez żalu rówieśnych kolegów i grona profesorskiego. Wiedzieli bowiem oni, że tracą wyjątkowo sumiennego i zdolnego pracownika dydaktycznego, dobrego i ofiarnego przyjaciela, opiekuna młodzieży studenckiej, surowego i wymagającego, a jednocześnie pełnego humanitarnej dobroci, nie mieszczącej się w obowiązkach przeciętnego opiekuna grupy, roku czy prowadzącego ćwiczenia polonistyczne. Jego rzeczowość i rozumny krytycyzm były bardzo pożądanym elementem organizującym życie katedry polonistyki wrocławskiej.

Wychowany w szkole prof. Tadeusza Mikulskiego, zainteresowania naukowe skupiał — rzecz jasna — na literaturze polskiego Oświecenia. Z tego zakresu pisał pracę magisterską (o czasopiśmie I. Krasickiego „Co tydzień”), prowadził ćwiczenia literackie (dla II roku w r. akad. 1952/53, 1955/56, dla III roku — 1953/54) i wykład kursowy (dla II roku — 1954/55); na tym materiale najchętniej uczył zasad poetyki, stylistyki i wersyfikacji. Dla pierwszorocznych polonistów prowadził również ćwiczenia z nauk pomocniczych historii literatury polskiej (w r. akad. 1951/52), a dla germanistów i filologów klasycznych wybrane zagadnienia z historii literatury polskiej (1952/53).

Na prowadzonych przez siebie ćwiczeniach wpajał młodym polonistom szacunek dla faktów i ścisłej dokumentacji rzeczowej, której wymaga każdy, nawet najświetniejszy pomysł interpretacyjny. Realizował po prostu wskazania swego mistrza, który zwykł powtarzać myśl Pawłowa: „Fakty są powietrzem dla uczonego”.

W pracy pozadydaktycznej z wielką odpowiedzialnością spełniał obowiązki bibliotekarza, a później (od maja 1953) sekretarza Katedry, prowadząc wszystkie jej sprawy organizacyjno-administracyjne, które — jak wiemy — wymagały systematyczności, energii i wielkiego taktu. W latach 1950—1952 pełnił również funkcje sekretarza Wrocławskiego Oddziału Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza.

Bibliografia literacka była drugą dziedziną jego zainteresowań naukowych, zaświadczoną kilkoma cennymi publikacjami i pogłębianą systematycznie poprzez praktykę redakcyjną w „Pamiętniku Literackim”. Rezultatem tych zainteresowań, które *nota bene* stały się później pasją jego warsztatu naukowego jako kronikarza dziejów życia kulturalnego Wrocławia, były następujące prace: dwa zeszyty *Bibliografii literackiej za rok 1952* (Wrocław 1953, 1954) stanowiącej dodatek do „Pamiętnika Literackiego”, szkic o „Zeszytach Wrocławskich” wraz z bibliografią zawartości (druk: *W odzyskanym domu. Almanach literacki Wrocławskiego*

Oddziału ZLP, Wrocław 1956, s. 371—422), *Bibliografia „Pamiętnika Literackiego”*, 1946—1962 (Wrocław 1964), współautorstwo (wraz z Zofią Mikulską) *Bibliografii prac Tadeusza Mikulskiego* („Pamiętnik Literacki” 1959, z. 3/4, s. 117—159) oraz nie drukowana kompletna bibliografia rozumowana wrocławskich „Czwartków literackich”. Ten obfity dorobek prac bibliograficznych prezentuje wysoką klasę dla tego typu badań: precyzję, sumienność, przejrzystość, ład i pedanterię bibliograficzną, ugruntowane długą praktyką redakcyjną.



Jan Gawalkiewicz

Zasadniczym terenem zainteresowań naukowych Gawalkiewicza była — jak wspomniano — literatura Oświecenia. Wierny swemu profesowi, nawet przy wyborze autora, brał żywy udział w badaniach wrocławskiej Pracowni Oświeceniowej IBL. Projektował dysertację doktorską o *Panu Podstolim* Krasickiego. Zajęcie się tym autorem było trwałe. Świadczy o tym nie tylko wspomniana praca magisterska, którą w zmienionej wersji wydrukował w „Pamiętniku Literackim” (1952, z. 3/4, s. 867—897), ale również przegląd krasicianów za lata 1946—1951 („Zeszyty Wrocławskie” 1952, nr 1, s. 224—238) czy wstęp i komentarz do szkolnego wydania *Monachomachii* (Wrocław 1955).

Dopiero u schyłku roku 1959 zainteresowania badawcze Gawalkiewicza zaczęły ciężać omal wyłącznie ku współczesnemu życiu literackiemu

Wrocławia. Złożyły się na to różne przyczyny: być może — śmierć opiekuna naukowego, a z całą pewnością fakt współredagowania „Rocznika Wrocławskiego” (od r. 1957), który swój kształt i życie zawdzięczał głównie staraniom Gawalkiewicza. Jako redaktor „Rocznika”, organu Towarzystwa Miłośników Wrocławia, dbał o nadanie mu właściwego profilu problemowego, o możliwie harmonijne uwzględnianie w nim różnych zagadnień współczesnego Wrocławia i jego polskich tradycji. Wprowadził do „Rocznika” dział recenzji wydawnictw dotyczących kultury i historii miasta, dbał o rozbudowanie działu kroniki, zabiegając z wielką troskliwością i niemałym trudem o publikowanie dobrze udokumentowanych rocznych diariuszy kultury Wrocławia, o bilansowanie kolejnych sezonów teatralnych, muzycznych itp. Wiadomo, ile wysiłku kosztowało go, by zachęcić autorów do podejmowania tak niewdzięcznego trudu, ile sam — jako bibliograf i kronikarz — włożył własnej pracy w przedstawione mu teksty.

W marcu 1960 zdecydował się złożyć podanie o otwarcie przewodu doktorskiego w Uniwersytecie Wrocławskim i zaakceptowanie tematu pt. *Życie literackie Wrocławia w latach 1945—1952*. Miał ją pisać pod moim kierunkiem. Nikt inny nie był bardziej powołany i przygotowany do podjęcia tej pracy. Gawalkiewicz bowiem uczestniczył bezpośrednio w budowaniu życia kulturalnego Wrocławia — nie darmo otrzymał w Dniach Wrocławia 1961 zaszczytne odznaczenie „Budowniczego Wrocławia”. Znał wszystkie instytucje kulturalne miasta od zarania i załączkowych ich kształtów. Był uczestnikiem prac Koła Miłośników Literatury i Języka Polskiego, z którego powstał później Wrocławski Oddział Związku Literatów Polskich, jednym z najczynniejszych członków zarządu Towarzystwa Miłośników Wrocławia i przewodniczącym sekcji wydawniczej Towarzystwa. Przez jego pracowite ręce przeszła spora część dorobku edytorskiego Towarzystwa.

Orientował się doskonale w dziejach prasy wrocławskiej, z którą chętnie współpracował jako zdolny recenzent oraz sprawozdawca z imprez literackich. Walczył — jak wspomina autorka jego nekrologu (K. T[yszkowska], *Jan Gawalkiewicz*. „Gazeta Robotnicza” 1964, nr 289) — „sprawnym, ciętym piórem o sprawy kulturalnego rozwoju Wrocławia na łamach »Pioniera«, »Ekranu Tygodnia«, »Spraw i Ludzi«, »Sygnałów« i »Odry«”. Miał własny punkt widzenia na politykę kulturalną miasta. W obronie tych poglądów potrafił polemizować śmiało, nieugięcie, bezkompromisowo, narażając się nieraz konformistom, wykazując w polemice szczególne upodobanie do moralistyki publicystycznej.

Nie opuścił — prawie dosłownie — żadnego z „Czwartków literackich”, biorąc w nich czynny udział, notując na gorąco swe spostrzeżenia, wypowiedzi i reakcje dyskutantów, ba, nawet zdarzenia anegdotyczne.

Zbierał przebogaty materiał do ich historii, którą miał w surowym stanie już opracowaną. Jego pasja pracy bibliograficznej objęła, oczywiście, współczesną kulturę wrocławską. Gromadzony wytrwale, przez lata, materiał dokumentarny — imponujący i z wielką fachowością zebrany, miał być kamieniem węgielnym dla jego pracy o życiu literackim Wrocławia. Nagła śmierć zniszczyła to dzieło właśnie wtedy, gdy zaczynało nabierać kształtów niezmiennie interesującej monografii.

Jako sekretarz redakcji „Pamiętnika Literackiego” był Gawalkiewicz nieocenionym pracownikiem, chciałoby się powiedzieć — wprost niedościgłym wzorem sekretarza, ideałem jakby z powieści wyjętym. Żył losami czasopisma, a jego stronę edytorską doprowadził do mistrzostwa. Stał się jej niewolnikiem i wciągał w tę niewolę zespół techniczny redakcji, który zawdzięcza mu swoje wysokie kwalifikacje. Wiemy, przez jaką szkołę edytorskiego przygotowania tekstu do druku musieli przejść młodzi i niedoświadczeni debiutujący autorzy pamiętnikowi. Ile mu zawdzięczali w tym względzie, świadczy dowodnie zachowana korespondencja redakcyjna oraz wielki autorytet, jakim cieszył się wśród debiutantów. Sekretarz redakcji obdarzał swoim zaufaniem tylko nielicznych autorów, zaufaniem edytora i adiustatora. Kto raz go zawiódł — choćby reprezentował poważny autorytet naukowy, spadał do rzędu współpracowników pisma, którym trzeba sprawdzać cytaty, przypisy, daty, ba, nawet nazwiska.

Przy językowo-stylistycznej adiustacji bywał równie skrupulatny i sumienny, wykazując niezmiennie wielką troskę o poprawność tekstu. Wiadomo, iż długa praktyka redakcyjna kształtuje smak i pióro każdego dobrego i gorliwego adiustatora, który w najlepszej oczywiście wierze — bo taka jest prawidłowość tej funkcji — melioruje teksty przeznaczone do druku. Wiadomo również, iż owe zabiegi, choćby najsłuszniejsze, drażnią nieraz ambicje autorskie. Wynikały wówczas kłopoty redakcyjne. Trzeba było czasami zażegnywać spory słuszne i niesłuszne. Ale częściej — nawet doświadczeni współpracownicy wyrażali wdzięczność: czujnemu oku sekretarza, wprawnej ręce adiustatora, jego nieufności wobec brzmienia cytaty napotkanej w tekście. Gdy w pośpiechu przesyłali niedopracowany artykuł do redakcji, wierzyli, iż otrzyma on kształt prawie wzorowy.

Dla młodych, dla początkujących autorów, borykających się nie tylko z problemami stylistycznymi, terminologicznymi, lecz nieraz wykazujących nieumiejętność komponowania treści czy zwięzłego, logicznego formułowania myśli, była to bardzo pożyteczna szkoła kształtowania niedojrzałych tekstów naukowych, bardzo potrzebna lekcja, która uczyła najskuteczniej, choć nauczyciel nie zawsze wykazywał łagodność w krytyce i cierpliwość w pouczaniu.

Odszedł od nas jeden z najbardziej zasłużonych badaczy współczesnej kultury Wrocławia. Stało się to właśnie wówczas, gdy w jego pracach naukowokrytycznych, wbrew postępującej wątlności fizycznej, zaczynały dojrzewać w zarysy syntetyczne, doświadczoną i gospodarną ręką gromadzone materiały wrocławskie.

W pejzażu życia literackiego Wrocławia zabrakło jego najwybitniejszego aktora i kronikarza.

W redakcji najstarszego periodyku polonistycznego straciliśmy najlepszego w dziejach tego czasopisma sekretarza.

Bogdan Zakrzewski